

Warszawa, dnia 8 sierpnia 2017 r.

Sygn. akt VI Ka 1500/16

## WYROK

### W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w Warszawie VI Wydział Karny Odwoławczy w składzie :

Przewodniczący: SSO Beata Tymoszków

protokolant: sekretarz sądowy Monika Oleksy

przy udziale prokuratora Marka Traczyka

po rozpoznaniu dnia 8 sierpnia 2017 r. w Warszawie

sprawy A. Z. (1) syna S. i R. ur. (...) w W.

oskarżonego o przestępstwo z art. 177 § 1 kk

na skutek apelacji wniesionych przez oskarżonego i jego obrońcę

od wyroku Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi - Południe w Warszawie

z dnia 14 lipca 2016 r. sygn. akt IV K 613/13

zaskarżony wyrok zmienia w ten sposób, że w miejsce orzeczonej na podstawie art. 46 § 2 kk nawiązki zobowiązuje oskarżonego A. Z. (1), na podstawie art. 46 § 1 kk, do zapłaty kwoty 30 000 zł (trzydziestu tysięcy złotych) na rzecz oskarżycielki posiłkowej K. B. – tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę; w pozostałej części tenże wyrok utrzymuje w mocy; zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 30 zł (trzydzieści złotych) tytułem opłaty sądowej za II instancję i obciąża go wydatkami postępowania odwoławczego; zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. P. R. kwotę 516,60 zł obejmującą wynagrodzenie za obronę z urzędu w instancji odwoławczej oraz podatek VAT.

#### ***Uzasadnienie wyroku Sądu Okręgowego Warszawa – Praga w Warszawie w sprawie o sygnaturze VI Ka 1500/16***

#### ***Sąd Okręgowy zważył, co następuje:***

Obie apelacje okazały się bezzasadne wobec czego zawarte w nich wnioski nie zasługiwały na uwzględnienie. Ze względu na to, że zawierają one zbliżone zarzuty i argumenty na ich poparcie, Sąd odniesie się łącznie do tych środków odwoławczych.

Na wstępie należy stwierdzić, że – wbrew wywodom skarżących – Sąd Rejonowy nie dopuścił się uchybień proceduralnych (zwłaszcza wskazywanych przez obrońcę), a poczynione przezeń ustalenia faktyczne były trafne i słusznie doprowadziły do uznania A. Z. (1) za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu. Jedyną wadą orzeczenia było nieprawidłowe wskazanie podstawy prawnej świadczenia zasądanego na rzecz pokrzywdzonej, co jednak zostało konwalidowane przez sąd odwoławczy w sposób opisany w dyspozycji wyroku.

Przechodząc do głównego zarzutu stawianego tak przez oskarżonego jak i jego obrońcę, a sprowadzającego się do dokonania wadliwej analizy wszelkich dowodów ujawnionych na rozprawie głównej, a więc naruszenia kryteriów określonych w art. 7 k.p.k., należy ocenić go wyłącznie jako polemikę ze stanowiskiem sądu meriti. Lansowana bowiem przez oskarżonego wersja samoistnego upadku pokrzywdzonej, który nie był skutkiem potrącenia jej samochodem kierowanym przez A. Z. (1) nie wytrzymuje krytyki nie tylko w świetle kompleksowej i szczegółowej analizy zeznań

świadków, ale także wobec treści jego wyjaśnień. O ile można by zrozumieć, że widząc potknięcie się i upadek starszej kobiety zatrzymałby on swój pojazd, próbował jakoś pomóc, to już dalsze jego zachowanie logicznie wskazuje na poczucie winy, świadomość sprawstwa wyrządzonej szkody. Po pierwsze – nie ma żadnych racjonalnych względów tłumaczących powód, dla którego przewróconą pieszą miałby on dopytywać o potrzebę wezwania Policji – nie widział przecież żadnych oznak uzasadniających potrzebę takiej interwencji. Tym bardziej nie było żadnego powodu, aby pozostawił on swój numer telefonu i dane osobowe, jeśli jego obecność na miejscu zdarzenia była czysto przypadkowa. Takie działanie oskarżonego nie mogło więc wynikać z rzeczywistej chęci przyjscia z pomocą K. B., lecz raczej z obawy przed podjęciem wobec niego czynności przez funkcjonariuszy Policji, co nieuchronnie wiązałoby się z określonymi konsekwencjami karnymi (za przestępstwo czy wykroczenie). Gdyby oskarżony był istotnie przejęty zdrowiem pokrzywdzonej i ono było jedynym powodem zawiezienia jej do szpitala ( i w ten sposób oddalenia się z miejsca zdarzenia), to po „przekazaniu” jej pielęgniarce nie oddaliby się tak szybko, bez upewnienia się choćby czy wezwano do niej kogokolwiek z rodziny.

Całkowicie błędna jest również argumentacja, jakoby zeznania T. T. (1) były niekonsekwentne, a przez to niewiarygodne, zaś wersję przedstawioną przez A. Z. (1) na etapie postępowania sądowego wspierały wypowiedzi A. P. (1). Wprawdzie Sąd obdarzył wiarą również i ten dowód, ale wysnuł na tej podstawie wadliwy wniosek o tym, iż „wspierają one wyjaśnienia oskarżonego”.

Najpierw należy zaznaczyć, że skarżący nie kwestionowali obecności T. T. (1) na miejscu zdarzenia, ona sam zaś logicznie wytłumaczył, z jakiego powodu znalazł się w tym samym szpitalu co pokrzywdzona i dlaczego rozpoczął rozmowę z jej córką, pozostawiając informację umożliwiającą z nim dalszy kontakt. Świadek ten nie miał żadnego powodu, aby w niniejszym postępowaniu opowiadać się po którejkolwiek ze stron, a przeciwnie – fakt, że nie znał wcześniej ani pokrzywdzonej ani oskarżonego przemawia za jego bezstronnością. Opisując zdarzenie stwierdził on, że zatrzymał się przed przejściem dla pieszych, zaś po jego lewej stronie na wejście na pasy oczekiwała kobieta ( K. B.). Z przeciwka jechał bordowy samochód ( kierowany przez oskarżonego), który najpierw się zatrzymał. Widząc to kobieta rozpoczęła przechodzenie przez przejście, a w tym samym czasie oskarżony ruszył ( po upewnieniu się z jego prawej strony nic nie nadjeżdża). Pokrzywdzona zdołała przejść około 1,5 – 2 metry i prawym przednim reflektorem pojazdu została potrącona. Zaraz po uderzeniu samochód zatrzymał się tak, że część pojazdu była jeszcze na przejściu (k. 26). Następnie świadek precyzował, że potrącenie kobiety nastąpiło na pasach, gdy „samochód przejechał już skrzyżowanie”, a za samochodem sprawcy na pewno nie jechały inne pojazdy i żaden pojazd nie zatrzymał się tarasując skrzyżowanie”( k. 45v.)

Tymczasem zeznania A. P. (1) kreują nie tylko zupełnie inny przebieg samego zdarzenia ( potrącenie czy upadek pieszej) ale także odmiennie opisują sytuację je poprzedzającą. Świadek stwierdził bowiem, że jechał za pojazdem oskarżonego, który gdy dojechał do skrzyżowania z ulicą (...) nie zatrzymał się ( z prawej nie było innych samochodów) lecz kontynuował jazdę i nagle „delikatnie” zatrzymał się na przejściu dla pieszych, przez co pojazd A. P. (1) musiał zatrzymać się na skrzyżowaniu( k. 42v.) Wtedy też zobaczył on, że „na chodniku po prawej stronie siedzi kobieta, której pomagał oskarżony”. Z uwagi na to, że kierowca kolejnego samochodu za nim trąbił – świadek wyminął” pojazd oskarżonego i pojechał dalej( k. 43) Znamienne są przy tym wypowiedzi świadka z rozprawy, gdy stwierdzał on: „ ja samego wypadku nie widziałem, wiem tylko, że było takie zdarzenie – samochód przede mną nagle się zatrzymał, kobieta kucała na chodniku ja byłem na skrzyżowaniu i musiałem go ominąć, bo ktoś trąbił” ( k. 353). Samochód jadący przede mną zatrzymał się na samym środku skrzyżowania, kierujący wysiadł bo na chodniku siedziała kobieta i ja go ominąłem i pojechałem dalej. Wtedy z boków nic nie jechało ( k. 408 – 409) Szczegółowa analiza tych zeznań w zestawieniu z pozostałymi dowodami wskazuje, że świadek pojawił się na miejscu zdarzenia już jakiś czas po potrąceniu ( po odjeździe T. T. (1)), albo wręcz mówi o innym zajściu. Gdyby bowiem faktycznie on sam – jak początkowo podawał – zatrzymał się na środku skrzyżowania zaraz za poprzedzającym pojazdem, musiałby widzieć dwa samochody oczekujące z jego lewej strony na możliwość wjazdu na skrzyżowanie. Nie mógłby, co oczywiste, wyminąć też samochodu oskarżonego, gdyż jeszcze przez około 2 – 3 minuty stało tam auto T. T. (1), który, co trzeba przypomnieć, nie odnotował pojawienia się z przeciwka jakiegokolwiek innego pojazdu. Nie mógłby również widzieć, w chwili zatrzymania samochodu oskarżonego, siedzącej na chodniku pokrzywdzonej, skoro sam A. Z. (1) podawał, że

„upadła ona gdy jego pojazd był na przejściu dla pieszych, zaś on zatrzymał się dalej przy krawędzi jezdni”. Wreszcie – trudno uwierzyć, że oskarżony mając świadomość dwóch jadących za nim samochodów (według A. P. (1)), z których jeden musiałby właśnie znajdować się skrzyżowaniu, zatrzymałby gwałtownie, niemal na środku jezdni swój samochód dlatego, że dostrzegł przewracającą się kobietę. Gdyby istotnie tak było i chciał jej pomóc, miałby czas na odjechanie i zatrzymanie auta w taki sposób, by nie utrudniać ruchu pozostałym jego uczestnikom. To właśnie nagle, zaskakujące, niemal w miejscu zatrzymania pojazdu logicznie wskazuje, że oskarżony dostrzegł, iż doszło do potrącenia pieszej i instynktownie, automatycznie się zatrzymał.

Nie ma też racji obrońca lakonicznie i czysto polemicznie wywodząc, że to właśnie zeznania D. K. (1) powinny być uznane za wiarygodne gdyż widział on upadek pokrzywdzonej. Wprawdzie negując wartość dowodową jego zeznań Sąd Rejonowy ogólnikowo odniósł się do nich stwierdzając jedynie, że są one sprzeczne z pozostałymi dowodami, ale analiza wypowiedzi świadka w zestawieniu z wyjaśnieniami oskarżonego oraz zeznaniami T. T. (1) wskazuje, że na coś zgoła przeciwnego. Według D. K. miał on całe zdarzenie obserwować z przeciwległej strony jezdni i skrzyżowania, a więc pozycję i zachowanie pieszej w chwili dochodzenia przez nią do znaku musiałyby zasłaniać mu pojazdy zarówno zaparkowane po prawej stronie ulicy (...) ( patrząc w kierunku jazdy oskarżonego), zaś moment „gibnięcia” ( jak określał świadek) – samochód A. Z. (1) i „ktoś jeszcze, kto zatrzymał się za czerwonym samochodem” ( k. 467) . Skoro bowiem według niego właśnie, wjechał on już na przejście dla pieszych, gdy pokrzywdzona znajdująca się na chodniku upadła – to D. K. znajdując się w opisanym miejscu nie mógł widzieć tego upadku. Co więcej – dostrzegając sylwetkę K. B. i szczegółowo opisując jej zachowanie – przytrzymywanie się znaku, gibnięcie, nie potrafił w ogóle określić, co stało się dalej ze znacznie większym i lepiej widocznym pojazdem oskarżonego („nie wiem, czy ten pan się zatrzymał za przejściem, nie wiem czy podchodził do tej pani” – k. 467). W tym kontekście za zupełnie niezrozumiałe, nieadekwatne do opisanej sytuacji musi być uznane dalsze postępowanie świadka, który „zostawił telefon oskarżonemu, bo też jest kierowcą”.

Jedynym racjonalnym powodem tej wypowiedzi jest właśnie stwierdzenie, że udział oskarżonego w zdarzeniu wiązał się z byciem „kierowcą”, a nie wyłącznie obserwatorem, przypadkową osobą niosącą pomoc pieszej. W przeciwnym wypadku propozycja pozostawienia telefonu padłaby również wobec wszystkich kierowców pozostałych pojazdów lub nie miałyby sensu. Słusznie więc omawiany dowód ten nie stał się podstawą czynionych przez sąd orzekający ustaleń faktycznych.

Wracając raz jeszcze do rzekomych sprzeczności w zeznaniach naocznego świadka T. T. (1) trzeba podkreślić nie tylko to, że są one właśnie tylko pozorne, ale przede wszystkim – dowodzą ostrożności w jego wypowiedziach , a przez to wzmacniają też jego wiarygodność. Przed sądem bowiem powtórzył on zarówno to, że oskarżony zatrzymał się przed skrzyżowaniem i upewniał, czy może je bezpiecznie pokonać; że poruszał się z niewielką prędkością i zatrzymał niemal natychmiast po potrąceniu pieszej. Te informacje w sposób oczywisty przemawiają na korzyść A. Z. (1) prowadząc do wniosku, że tuż przed potrąceniem prowadził on pojazd ostrożnie, respektując reguły bezpieczeństwa w ruchu lądowym, zaś zdarzenie było efektem jego nieuwagi czy niedostrzeżenia pieszej zapewne ze względu na ostre światło słoneczne. Świadek na rozprawie identycznie opisał wszystkie istotne fakty – zachowanie oskarżonego, fakt wejścia na pasy przejścia dla pieszych K. B. oraz miejsce jej potrącenia prawym narożnikiem – w odległości półtora metra od krawężnika, a także jej upadek na jezdnię w bliskiej odległości od samochodu. Stwierdzenia T. T. (1) użytego podczas czwartego przesłuchania, mającego miejsce 3 lata po zdarzeniu, jakoby nie widział „samego momentu uderzenia” nie da się interpretować w oderwaniu od innej wypowiedzi świadka: „nie zauważyłem żadnych uszkodzeń na pojeździe, który potrącił pieszą ale potrącenie nastąpiło prawym przodem tego pojazdu, więc nie miałem dobrej obserwacji ( k. 410v.) Cytowane wyżej sformułowania oznaczają nie nic innego, jak tylko to, że świadek obserwując ruch zarówno pieszej jak i pojazdu kierowanego przez oskarżonego, moment upadku i wreszcie powypadkowe położenie pokrzywdzonej był przekonany o jej potrąceniu, a jedynie nie widział samego miejsca zetknięcia się prawego narożnika samochodu z ciałem K. B.. Z pewnością jednak jego zeznania wykluczają wersję jej przewrócenia się na chodniku, bez jakiegokolwiek kontaktu z autem kierowanym przez oskarżonego. Godzi się w tym momencie wskazać, że sama K. B. podczas wielu badań przeprowadzanych w szpitalu (...) przy ul. (...) wielokrotnie podawała, iż została potrącona przez samochód, opisywano, że jest ona „ofiarą lekkiego wypadku komunikacyjnego”. Trudno przecież zakładać, że

starsza osoba, odczuwająca silny ból, poddawana szeregu badaniom i spędzająca kilka godzin w szpitalu już w tym momencie postanowiłaby celowo zafalszować przebieg zdarzenia i bezpodstawnie obarczyć odpowiedzialnością za nie osobę, która – rzekomo - bezinteresownie jej pomogła, okazała serce. Taką ewentualność stanowczo wyklucza postawa pokrzywdzonej, która przeciwnie – nie domagała się wezwania Policji, zaś zawiadomienie o zajściu złożyła jej córka dopiero kilka dni później.

Odnosząc się do zarzutu obrazy art. 193 § 1 k.p.k. sprowadzającej się do zaniechania przez sąd I instancji uzyskania dowodów z opinii biegłego lekarza celem ustalenia, czy ewentualny samoistny upadek pokrzywdzonej (sugerowany przez oskarżonego) mógł być następstwem jej stanu przed udarowego należy stwierdzić, że zarzut ten jest całkowicie chybiony. Przypomnieć należy, że przepis ten obliguje sąd do zasięgnięcia opinii biegłego albo biegłych wówczas, gdy stwierdzenie okoliczności mających istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy wymaga wiadomości specjalnych. W pierwszej kolejności trzeba więc ustalić, że okoliczność wymagająca uzyskania opinii biegłego ma istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia, a więc, że w świetle zebranych dowodów jest przynajmniej prawdopodobna, a nie wyłącznie hipotetyczna. Mnożenie przez stronę postępowania wielu, czysto abstrakcyjnych wersji zdarzenia, nie oznacza jeszcze, by w ten sposób powstawały okoliczności faktyczne, których należyte wyjaśnienie wymagałoby udziału biegłego w sprawie. Innymi słowy wobec wykluczenia – co wykazano wyżej – możliwości upadku pokrzywdzonej bez jej potrącenia przez pojazd oskarżonego, kwestia stanu jej zdrowia przed wypadkiem była czysto hipotetyczna.

Po drugie - wiadomości specjalne, o jakich mowa w przywołanym przepisie to takie, które wykraczają poza normalną, powszechną w danych warunkach wiedzę, z uwzględnieniem faktu rozwoju i powszechności wiadomości określonego typu w procesie zmian w sferze wiedzy ogólnej. Do wiadomości specjalnych, którego to pojęcia używa art. 193 § 1 k.p.k., nie należą bowiem wiadomości, które są dostępne dla dorosłego człowieka o odpowiednim doświadczeniu życiowym, wykształceniu i zasobie wiedzy ogólnej ( tak też Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z dnia 30.01.2015r. , sygn. II AKa 238/14). Z takich zaś, powszechnie dostępnych wiadomości wynika, jakie są symptomatyczne zachowania osoby, u której następnie, w ciągu kilku godzin dochodzi do udaru. O objawach tych mówiła również świadek M. B. ( k. 464). Z zeznań zaś córki pokrzywdzonej – I. B. nie wynika, by przed wypadkiem jej matka wykazywała jakiegokolwiek symptomy zachowania odbiegającego od normy, zwłaszcza opisane objawy neurologiczne. Następnie, po przewiezieniu do szpitala przez oskarżonego pokrzywdzona przebywała tam przez kilka godzin, podczas których była jej udzielana pomoc lekarska i trwały czynności diagnostyczne. Gdyby więc wcześniej przewróciła się na skutek stanu przed udarowego z pewnością w tym czasie doszłoby do jego pogłębiania, co musiałoby być dostrzeżone przez wielu lekarzy mających kontakt z chorą. Wreszcie – przypomnieć trzeba, że w szpitalu tym, zaledwie kilka godzin po wypadku K. B. wykonano badanie CT głowy, które takiego stanu nie wykazało, co wynika wprost z zapisów znajdujących się na karcie 12 czy zeznań lekarza – neurologa M. B. ( k. 463v.).

Co się zaś tyczy zarzutu bezzasadnego oddalenia wniosku dowodowego o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego, celem ustalenia czy opisane aktem oskarżenia obrażenia ciała pokrzywdzonej były skutkiem zdarzenia w dniu 22 listopada 2011r., który to dowód – zdaniem skarżącego – był niezbędny w świetle zeznań lekarzy mających kontakt z K. B. tuż po zdarzeniu trzeba podkreślić, że właśnie w świetle owych zeznań dodatkowa opinia byłaby zbędna. Odwołać się należy choćby do wypowiedzi J. Z. – ortopedy i traumatologa, badającego pokrzywdzoną na szpitalnym oddziale urazowym, który stwierdził:

- „jest możliwe nie wyłapanie od razu pęknięcia kości zwłaszcza, jeśli doszło do przemieszczenia odłamów kostnych względem siebie”;
- „zaleca się przeprowadzenie powtórna diagnostyka szczególnie, gdy utrzymują się dolegliwości bólowe”;
- „złamanie obu gałęzi górnych kości łonowych nie uniemożliwi chodzenia, choć je utrudni”,
- koncentrowałem się bardziej na krwiakach niż zgłaszanych dolegliwościach bólowych” ( k. 464v.)

Świadek dodał nadto, że może być tak, że bardzo silny ból jednego miejsca ( np. uda) może niejako „zamaskować” inne dolegliwości bólowe, które w tym momencie nie będą tak odczuwalne ( k.465). Chorej założono opatrunek gipsowy z

racji rozległych obrażeń, żeby wyciszyć sytuację związaną ze stłuczeniem i krwiakiem, który jest następstwem silnego urazu – przyłożenia siły do tkanki ( k. 466)

W podobny sposób wypowiedział się drugi z lekarzy badających chorą – J. K., wprost uznając, że mógł przeoczyć podczas badania złamanie kości łonowej oraz miednicy, które wówczas nie dawały jednoznacznego obrazu w badaniu radiologicznym. Skupienie się chorej na odczuwanych w tym momencie silniej dolegliwościach bólowych związanych z rozległym krwiakiem i koniecznością jego chirurgicznego zaopatrzenia mogło doprowadzić do tego, że w mniejszym stopniu odczuwała bolesność złamania kości łonowych i miednicy ( k.477v.)

Powyższe rozważania wskazują jednoznacznie, że ustalenia faktyczne poczynione przez Sąd Rejonowy wynikają z właściwej oceny materiału dowodowego, są logiczne i trafnie doprowadziły do uznania A. Z. (1) za winnego popełnienia występku z art. 177 § 1 k.k. Zgodzić się również należy z dokonaną przez ten Sąd oceną wszelkich okoliczności rzutujących na stopień szkodliwości społecznej występku przypisanego oskarżonemu oraz stopień jego winy, która skutkowałą odstępianiem od wymierzenia mu kary. Stanowisko sądu meriti uznającego, że w realiach sprawy jedyną dolegliwością, jaką powinien ponieść oskarżony powinna być zapłata określonej kwoty na rzecz pokrzywdzonej – zasługuje na pełną aprobatę. Wbrew wywodom autorów obu apelacji nie jest ona rażąco niewspółmierna do sytuacji majątkowej i możliwości płatniczych A. Z. (1). Przede wszystkim podnieść należy, że podawane przez niego informacje dotyczące tych okoliczności, czynią zarzut ów bezpodstawnym. Podał on bowiem, że jest kawalerem, nie ma nikogo na utrzymaniu, posiada wyższe wykształcenie (magister prawa i administracji – k. 177; magister administracji i ekonomii – k. 372), przy czym mimo kilkuletniego postępowania w sprawie – zdecydowanie nie ujawnił źródła swych rzeczywistych dochodów. Twierdzenie, że od kilku lat zdrowy, czterdziestoletni mężczyzna pozostaje wyłącznie na utrzymaniu rodziców, którzy są emerytami (nie zna wysokości ich dochodów - k. 538), nie wytrzymuje racjonalnej krytyki. Jeśli natomiast tak jest w rzeczywistości nie oznacza to, by oskarżony nie miał faktycznych możliwości uzyskania dochodu pozwalającego na zapłatę pokrzywdzonej kwoty 30 000 złotych zwłaszcza uwzględniając fakt, że co najmniej od roku (od daty zapadnięcia nieprawomocnego wyroku skazującego) powinien był liczyć się z taką możliwością i podjąć starania w celu zgromadzenia środków finansowych na spłatę tego zobowiązania.

Z drugiej strony trzeba mieć w polu widzenia rozmiar i wagę skutków, jakie dla K. B. wywołał ów pozornie „lekki” wypadek drogowym. Przed potrąceniem funkcjonowała ona samodzielnie, poruszając się bez pomocy osób trzecich, zachowując pełną świadomość. Na skutek obrażeń doznanych w wypadku była zmuszona przez długi czas przebywać w pozycji leżącej w łóżku – nie mogła opuszczać mieszkania, wymagała stałej opieki. Brak ruchu spowodował z kolei udar, po którym jak obrazowo to sama określiła – jest kaleką, gdyż w zasadzie ma niesprawną prawą stronę ciała. Nie można zapominać, że w dacie wyrokowania przez sąd odwoławczy K. B. miała 87 lat, a zatem jest w takim wieku, że szanse na powrót do stanu zdrowia przed wypadkiem są niewielkie. Nade wszystko jednak nie można zapominać o skali cierpienia i bólu odczuwanych na skutek obrażeń doznanych w wypadku jak też dyskomfortu fizycznego i psychicznego, związanych z koniecznością korzystania z opieki innych osób w najprostszych sprawach życia codziennego. Uwzględniając te okoliczności zasadzona na jej rzecz kwota z pewnością nie może być uznana za nadmierną, a właśnie – zgodnie z judykatami przywołanymi przez obrońcę oskarżonego – należy uwzględnić poziom krzywdy, stopę życiową społeczeństwa. Dodać do tego należy, że jak wskazał Sąd Apelacyjny w Katowicach w wyroku z dnia 16 marca 2017r. ( sygn. V ACa 530/16) Krzywda, której naprawienia może domagać się pokrzywdzony na podstawie art. 24 § 1 k.c. w zw. z art. 448 k.c. stanowi niemajątkowy skutek naruszenia dóbr osobistych. Ustalenie krzywdy ma podstawowe znaczenie dla określenia odpowiedniej sumy, która miałaby stanowić jej pieniężną kompensatę. Przy ustalaniu zakresu wyrządzonej krzywdy należy uwzględnić: rodzaj naruszonego dobra, zakres (natężenie i czas trwania) naruszenia, trwałość skutków naruszenia i stopień ich uciążliwości. Wysokość zadośćuczynienia musi pozostawać w związku z krzywdą wyrządzoną naruszeniem dóbr osobistych. Przy ustalaniu wysokości należnego zadośćuczynienia drugorzędne znaczenie ma zarówno stopa życiowa poszkodowanego a także sytuacja majątkowa zobowiązanego, gdyż podstawową funkcją zadośćuczynienia jest kompensata krzywdy. Przenosząc uwagi te na grunt niniejszej sprawy i wskazanych wyżej faktów raz jeszcze podkreślić należy, że deklarowana przez oskarżonego trudna sytuacja majątkowa, niebędąca skutkiem okoliczności od niego

niezależnych nie może przekreślić konieczności takiego dostosowania zadośćuczynienia, które będzie adekwatne z rodzajem i rozmiarem krzywdy doznanej przez K. B..

Na marginesie tylko Sąd Okręgowy stwierdza, że na skutek wniesienia środków odwoławczych na korzyść oskarżonego doszło do takiej zmiany – korekty wyroku, która nie przełamała kierunku jego zaskarżenia. Zarówno bowiem sąd I instancji, jak i obrońca wypowiadając się odnośnie do kwoty zasądzonego od oskarżonego zobowiązania pieniężnego posługiwali się pojęciem „zadośćuczynienia”, przy czym autor apelacji dodatkowo wskazywał stosowne przepisy Kodeksu Cywilnego dotyczące tej właśnie instytucji. Nie ulega zatem wątpliwości, że zarówno sąd orzekający jak i strony traktowały orzeczoną kwotę 30 000 złotych jako „zadośćuczynienie” na rzecz pokrzywdzonej, a nie – nawiązkę. Ta ostatnia bowiem, zgodnie z treścią art. 46 § 2 k.k. może być orzeczona wówczas, gdyż znacznie utrudnione jest orzeczenie obowiązku naprawienia szkody i zamiast niego. Tymczasem kwestia zasądzenia zadośćuczynienia – jako środka kompensacyjnego uregulowana została odrębnie w art. 46 § 1 k.p.k., który wprost stanowi, iż w razie skazania sąd może orzec, a na wniosek pokrzywdzonego lub innej osoby uprawnionej orzeka, stosując przepisy prawa cywilnego, obowiązek naprawienia, w całości albo w części, wyrządzonej przestępstwem szkody lub zadośćuczynienia za doznaną krzywdę (...) W tym stanie rzeczy jedyną możliwą i konieczną korektą wyroku było wskazanie prawidłowej podstawy prawnej orzeczonego środka kompensacyjnego w postaci zadośćuczynienia w kwocie ustalonej przez sąd I instancji.

Ze wszystkich powyższych względów, przy braku przesłanek z art. 439 § 1 k.p.k. lub art. 440 k.p.k., Sąd Okręgowy orzekł jak w części dyspozytywnej. O kosztach sądowych orzeczono na podstawie art. 627 k.p.k. w zw. z art. 634 k.p.k.